

Internet nie uzasadnia ostrego języka

18 października 2012

Treści w internecie nie można mierzyć inną miarą niż treści w innych mediach – uznał Sąd Najwyższy, wydając decyzję w sprawie blogera z miejscowości Mosina, który został skazany za krytykowanie pani burmistrz, a potem uniewinniony. Sąd Najwyższy w większości oddalił kasację wniesioną przez panią burmistrz, ale jeden z wątków tej sprawy będzie musiał raz jeszcze rozpatrzyć sąd drugiej instancji.

Wspomnianym blogerem jest Łukasz Kasprowicz, dziennikarz lokalnej gazety „Fakty Mosińsko-Puszczykowskie”, który w ubiegłym roku został skazany przez Sąd Rejonowy Poznań Stare Miasto na 10 miesięcy ograniczenia wolności i prace społecznie użyteczne oraz roczny zakaz wykonywania zawodu.

Kasprowicz krytykował burmistrz miejscowości Mosina Zofię Springer, używając języka bardzo dosadnego. Robił to jednak na własnym blogu, a nie w ramach pracy dziennikarskiej (w lokalnej gazecie zajmował się tematyką kulturalną). Kara zakazu wykonywania zawodu wydawała się mocno nieuzasadniona.

Sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Poznaniu, który uniewinnił blogera z Mosiny. Sąd ten uznał, że osoby publiczne muszą liczyć się z dalej posuniętymi granicami dozwolonej krytyki ze strony dziennikarzy obywatelskich. Sąd Okręgowy był też zdania, że dyskusja w internecie podlega nieco innym zasadom. To oczywiście nie spodobało się krytykowanej pani burmistrz Zofii Springer, która złożyła kasację do Sądu Najwyższego.

Przedwczoraj Sąd Najwyższy wydał wyrok. W większości oddalił kasację, nie dopatrując się nieprawidłowości w wyroku Sądu Okręgowego, ale w odniesieniu do jednego zarzutu dotyczącego wypowiedzi blogera Sąd Najwyższy zdecydował się uchylić zaskarżony wyrok i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania

sądowi drugiej instancji. Ten zarzut dotyczy wypowiedzi, w której Kasprowicz stwierdził, że Zofia Springer zmusza mosińskich urzędników do bezprawia, pod groźbą konsekwencji.

O wyroku Sądu Najwyższego donosi Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która objęła sprawę blogera z Mosiny programem „Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce”. Fundacja zwróciła uwagę na dość istotną rzecz.

– Znikomą szkodliwość społeczną SO (Sąd Okręgowy) miał wiązać z tym, że Ł. Kasprowicz publikował w Internecie, który rządzi się własnymi prawidłami językowymi (...), podlegającymi mniejszym rygorom niż np. język wypowiedzi prasowej. SN nie zgodził się z takim stanowiskiem SO. Podając ustane motywy dzisiejszego orzeczenia wskazał, że nie można z góry założyć, iż Internet jest „medium, w którym można więcej niż innych środkach masowego” – czytamy w komunikacie Fundacji.

Sąd Najwyższy zgodził się z tym, że osoby zajmujące stanowiska publiczne muszą mieć „grubszą skórę”, tzn. muszą liczyć się z krytyką ze strony innych ludzi.

– Nawet opinie wyrażone w sposób nieprzyzwoity, zasługujący na negatywną ocenę moralną nie powinny podlegać karze w postępowaniu karnym. Byłaby to zbyt silna retorsja, zagrażająca debacie publicznej – podsumował przewodniczący SN.

Mimo wszystko nie oznacza to, że „w internecie można więcej”. Przyznacie zresztą, że czym innym jest nazywanie magistratu „burdelem na kółkach”, a czym innym stawianie poważnego zarzutu „zmuszania do bezprawia”. Większość ludzi obraziłaby się właśnie za „burdel”, ale „zmuszanie do bezprawia” wydaje się wykraczać poza granice nacechowanej emocjonalnie opinii.

Na podstawie: HFPC

Źródło: [Dziennik Internautów](#)